



Szacowni Goście, Znakomici świadkowie!

W bieżącym roku, roku kolejnego zawirowania pandemicznego, kapituła, która podjęła się trudu wyłonienia laureata *TABULKI*, czyli honorowego wyróżnienia Miejskiej Biblioteki Publicznej w Rudzie Śląskiej, z czym wiąże się otrzymanie tytułu *Optimus Auctor Silesianus Anno Domini MMXXI*, w swym wyborze kierowała się ideą, że słowo jest zacyzmem, kreuje i wiąże wszystko w sposób nad wyraz zaskakujący i jakże piękny. Oczy członków kapituły zwróciły się zatem w jednym kierunku, poszukując śląskiego majstra obdarzonego talentami prawie, że wszystkich muz, a zwłaszcza dziesiątej, prawdziwego człowieka renesansu, którego twórcza zachłanność wprowadziła go nie tylko na szczyty sztuki, ale i także uznania.

Wielość dokonań, a mówimy tu o poezji, prozie, dramacie, operze, filmie i oczywiście malarstwie jest tak okazała, że wymienianie ich – idąc ścieżką „Małego księcia” o polu róż – mogłoby się wydać nurzące.

Skoncentruję się zatem na detalu, który mam nadzieję ukaże wrażliwość i słuch artystyczny dzisiejszego laureata. Skupię się zatem na jednej z książek – choć jest ich ponad dwadzieścia – książce, która prowadzi czytelnika, mnie, od słowa do słowa. Od książki po film czy obraz, zawsze zasłuchany w muzykę sfer. Albo tylko ciszę. Piękną. Jest to wydawnictwo albumowe, które ukazało się i w języku polskim i w języku angielskim. Jest to książka swoista. Opowiada bowiem o historii powstania szczególnego filmu fabularnego powstałego na kanwie książki będącej analizą obrazu namalowanego w roku 1564 przez jednego

z niderlandzkich artystów. Co ciekawe autorów tegoż wydarzenia edytorskiego jest dwóch. Pierwszym z nich jest autor książki w całości zacytowanej w niniejszym albumie, która jednakowoż po raz pierwszy ukazała się w języku francuskim w roku 1996. Następnie w 2001 przełożona została na język angielski, któraż to wersja trafiła w ręce dzisiejszego laureata. Co ciekawe w roku 2012 wydano ją ponownie, ale już w trzech wersjach językowych – po angielsku, francusku i niemiecku – wzbogacając ją o zdjęcia z filmu, który za sprawą śląskiego reżysera po czasie nastąpił. Sama postać autora jest równie ciekawa co zawite losy książki, gdyż ten wybitny krytyk i historyk sztuki, znawca twórczości Petera Breugel’a, syn amerykańskiego ambasadora i jego belgijskiej żony, urodzony, na terenie ambasady amerykańskiej w Brukseli, pobierał nauki w ośmiu różnych szkołach, w sześciu różnych krajach, w trzech różnych językach. Zatem niebywale błyskotliwa książka amerykańskiego krytyka i znawcy sztuki trafiła w ręce artysty, który włada również kilkoma językami, którego sztuka trafiła na wszystkie kontynenty, urodził się nieopodal, czyli w Katowicach. W efekcie czego doszło do współpracy, jak się po czasie okazało, dwóch indywidualności i co jest najciekawsze w całej tej na pozór zaplątanej historii – nie był to przypadek. A przyznam, mogło tak wyglądać. Bo ktoś coś widział, coś ktoś czytał, ktoś kogoś spotkał, itd. A przecież z pewnej perspektywy widać wyraźny wzór, który w mianowniku zawiera *verbum spiritus*. Słowo zasiane przez jednego autora dotarło do drugiego. Zaowocowało. Narodził się pomysł filmu fabularnego. Co jest oczywiste, gdyż jak wiemy, najbardziej znany na świecie śląski reżyser, podświadomie oczekiwał takiej sytuacji, albowiem jego coroczne pielgrzymki z lat młodości, kiedy to korzystał z możliwości spędzania wakacji w jego ukochanej Wenecji, nieodmiennie ciągnęły się przez Wiedeń, a konkretnie przez *Kunsthistorisches Museum*, a w szczególności przez salę nr 10 tegoż muzeum. Gdzie wisało i wisi do dziś płótno o wymiarach 124 x 170 cm – pt. „Droga krzyżowa”. W zamyśle reżysera, główną rolę mistrza flamandzkiego mógł zagrać tylko jeden aktor na świecie, odtwórca postaci w takich filmach jak „Blade Runner”, „Autostopowicz”, czy „Vaterland”, holenderski aktor Rutger Hauer. Który zgodził się natychmiastowo i bezwarunkowo, przyznając się do fascynacji dziełami Breugela, a w szczególności do konkretnego płótna, czyli do *Drogi krzyżowej* właśnie, której reprodukcja wisała w jego pokoju.

Książka zaprasza do filmu, który zaprasza do obrazu. Zauroczony czytelnik? Widz? Ja? Wchodzi zafascynowany i do książki i do filmu i do obrazu. Peter Bruegel o twarzy Rutgera Hauera – już zawsze – wiedzie przez swój czas ponad czasem, gdzie w samym centrum, jakże niewidoczny, jakże pomniejszony, jakże zdawałoby się nieobecny, stoi Chrystus z krzyżem.

Wtedy i teraz. I w przyszłości. Szczególna chwila w kołującym świecie, gdzie każdy z nas rozbiegany i nieuważny. Pochłonięty problemami dnia codziennego, przechodzi obok, nie dostrzega, a jeżeli już to w konflikcie, o czym zaświadcza ciągle ulica. Nie widzi istoty rzeczy. A przecież w samym centrum Chrystus z krzyżem. I jeszcze artysta w całym tym zamieszaniu. Który nie ocenia, nie rozstrzyga, pozostaje w ukryciu. Jest jednak niczym pantokrator stwarzający na nowo świat. Raz po raz. Prowadzi dyskusję nad kondycją człowieczą. Zapisuje świat. Wstrzymuje czas, w którym następuje cisza. W którym staje się – powstaje obraz. Czytelnik? Widz? Staje w oniemiaeniu. I zachwycie. Ciągłe i ciągle.

Kim zatem jest tegoroczna osoba wskazana do odbioru rudzkiej *TABULKI*?

Śpieszę z nieukrywaną radością oświadczyć, iż dzisiejszym laureatem został człowiek niezwykle, artysta totalny.

Szanowni Państwo!

Tytuł *Optimus Auctor Silesianus Anno Domini MMXXI* otrzymuje oczywiście Lech Majewski. GRATULUJĘ.



Ruda Śląska, 27 września 2020 r.